



W połowie listopada 2006 nabyłem TS-120V. Wahałem się trochę, bo decydowałem się na sprzęt uszkodzony. Odczyt cyfrowy startował dopiero po 10 minutach nagrzewania. Znalazłem jednak schematy, stwierdziłem, że nie ma tam żadnych ekstrawagancji, więc na pewno da się naprawić. Radio przysłało po paru dniach i stwierdziłem z ulgą, że jest rzeczywiście w dobrym stanie, nawet bez zdrapań. Okazało się, że odczyt nie działa, bo nie działa cały PLL! Wędrowanie za ginącym sygnałem zaprowadziło do generatora nośnej, który miał podejrzenie niską amplitudę. Tranzystor w generatorze po prostu zdechł ze starości. Pierwszy lepszy BF ożywił całe radio natychmiast. Dalszych niespodzianek już nie było. przełączniki i potencjometry sprawne. Moc wyjściowa w normie.

Wiedząc o złej sławie odbiornika postanowiłem zrobić porównanie z posiadanym FT-7. Oba transiwery postawiłem obok siebie i podłączyłem do tej samej anteny. Jak sprawdzać, to oczywiście wieczorem na „siódemce”. Stwierdziłem, że odbiorniki są na tym samym poziomie, to znaczy w obu słycać pobliskie stacje radiofoniczne. Kenwood ma tę przewagę, że jest w nim filtr CW 500Hz i IF SHIFT. Filtr SSB Kenwooda ma lepsze zbocza niż PP9, który z konieczności mam w FT-7. Daje się zaobserwować lepiej rozwiązana regulację RF GAIN w TS-ie. Redukuje wzmocnienie proporcjonalnie do położenia potencjometru. W FT-7 redukcja wzmocnienia jest wyraźna dopiero na 20% skali. Odniosłem też wrażenie, że tor małej częstotliwości jest w TS-ie lepiej ukształtowany częstotliwościowo. Dzięki temu zrozumiałość przy odbiorze SSB jest jakby lepsza.

Luksusem jest dla mnie regulacja mocy wyjściowej. Ruch gałką i już jestem QRPP!

Na zdjęcia widać nowy nabytek, wraz ze słuchawkami z tej samej epoki ale z innej bajki - wyprodukowane w NRD. Obok rosyjski klucz elektroniczny.

Fajne radio - do usłyszenia!

*Marcin Świetliński, SP5JNW  
listopad 2006.*